

Wizyta Prezesa PAN

KIELCE ZASŁUGUJĄ NA UNIWERSYTET

W poniedziałek 24 marca, wizytę w Kielcach złożył prezes Polskiej Akademii Nauk - prof. dr hab. Leszek Kuźnicki. Spotkał się z wojewodą kieleckim, odwiedził Politechnikę Świętokrzyską i Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Spotkanie z władzami naszej Uczelni odbyło się w Gmachu Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Jak poinformował dyrektor Instytutu Biologii, Prezes PAN był pierwszym gościem, który wszedł do budynku głównym wejściem (właśnie wykańczanym). Z zainteresowaniem (Profesor Kuźnicki jest biologiem) zwiedził Pracownię Biologii Komórki, Zakład Genetyki i Zakład Botaniki.

Witając dostojnego gościa, Rektor Cieśliński zwrócił uwagę na tradycyjnie dobrą współpracę naszej Szkoły z placówkami naukowymi PAN. Z Polskiej Akademii Nauk pochodzi ok. 15% kadry profesorskiej WSP. Znaczna jest liczba przewodów doktorskich i habilitacyjnych przeprowadzanych w instytutach PAN. Pracownicy Akademii biorą udział w procesie dydaktycznym, prowadząc wykłady w naszej Szkole.

Odpowiadając, Profesor Kuźnicki podkreślił swoje poparcie dla idei utworzenia w Kielcach uniwersytetu, którą - jego zdaniem - Akademia powinna wspierać. Powiedział: „Kielce zasługują na uniwersytet. Jeśli mamy uzyskać znaczny przyrost ludzi z wyższym wykształceniem, to można tego dokonać rozwijając nowe ośrodki akademickie. Największe uczelnie osiągnęły już pułap możliwości”.

Tworzony uniwersytet, mógłby stać

się, zdaniem prezesa Akademii, uczelnią bardzo nowoczesną. Istniejące jednostki naukowe bardzo trudno jest reformować. Struktury mają tendencje do petryfikacji. Organizowana od podstaw uczelnia może być najnowocześniejszym uniwersytetem w Polsce. Profesor Kuźnicki zadeklarował pomoc ekspertów PAN w tym ambitnym dziele.

W dyskusji nad formami współpracy Rektor Cieśliński zwrócił uwagę na możliwość pracy profesorów zatrudnionych w Akademii na dwóch etatach: w PAN i na zasadzie mianowania w WSP. W naszej Szkole osoby te prowadziłyby zajęcia dydaktyczne, sprawowały naukową opiekę nad pracami doktorskimi i habilitacyjnymi. Taka forma współpracy mogłaby być szczególnie atrakcyjna dla osób będących na kilka lat przed emeryturą - druga pensja w znaczący sposób wpływałaby na jej wysokość. Profesor Kuźnicki zgodził się z tym pomysłem twierdząc, że praktyka prowadzenia pracy dydaktycznej na dwóch czy nawet trzech uczelniach nie wydaje się naganną. Jednak pracę naukową można, jego zdaniem, prowadzić tylko w jednym miejscu. Ponadto, w najbardziej interesujących dla WSP instytutach PAN (socjologia, prawo) zarobki są relatywnie wysokie i nie łatwo będzie skusić profesorów z tych jednostek.

Jak się wydaje, w staraniach o utworzenie w Kielcach uniwersytetu, pozyskaliśmy bardzo wpływowego sojusznika.

Stanowisko Senatu WSP

Senat Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach na posiedzeniu w dniu 27 lutego 1997 r. zapoznał się z wynikami śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Kielcach, w związku z zarzutami nadużycia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez osoby obowiązane do gospodarowania mieniem w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach, zawartymi w postanowieniu Prokuratury Wojewódzkiej w Kielcach z dnia 30 grudnia 1996 r. o umorzeniu śledztwa.

W postanowieniu prokuratura stwierdza, że zarzuty wobec wspomnianych osób, a zwłaszcza dotyczące wyrażenia WSP znacznej szkody majątkowej, nie potwierdziły się, a sygnalizowane nieprawidłowości nie zawierają ustawowych znamion czynu zabronionego. Uchybienia formalne jakie wystąpiły w działalności niektórych służb WSP nie spowodowały uszczerbku w stanie majątkowym Uczelni ani w interesie Skarbu Państwa. Niemniej postanowienie prokuratora sygnalizuje konieczność zwrócenia większej uwagi na dyscyplinę finansową w Uczelni.

Przyjmując do wiadomości postanowienie Prokuratury Wojewódzkiej w Kielcach Senat zdecydował jednocześnie nie oceniać bezpodstawnych publicznych wystąpień związanych z tą sprawą, szkodzących dobremu imieniu naszej Uczelni i społeczności akademickiej.

Niech to będzie źródłem refleksji dla tych, którzy bezzasadnie ferowali krzywdzące innych wyroki

W numerze:	str.
W Piotrkowie - na razie filia?	2
Badania naukowe w roku 1996	3
Formowanie budżetu WSP	4
Cudze ganiecie, swego nie znacze	5
Trzeci wiek	6
Utalentowani i wiecznie młodzi	7
Dlaczego studia zaoczne	7
Morderca	8
Ratujcie nasze dusze	9
Prof. zw. dr hab. Jan Gienc - notka biograficzna	10
Siostrzana Gazetka Studencka	11
Rozmowa z Prof. dr hab. Danutą Kopertowską	11
Nie zepsuć sprawnego mechanizmu	12

W PIOTRKOWIE - NA RAZIE FILIA?

Mimo, iż materiały przygotowane do dyskusji nad sprawozdaniem z działalności naukowej Uczelni w roku 1996 były bardzo obszerne (ponad 30 stron) - a może właśnie dlatego - sama dyskusja była dość krótka. Składający sprawozdanie prorektor ds. nauki prof. dr hab. Marek Pajek zwrócił uwagę na kilka niepokojących zjawisk. Pierwszym z nich jest fakt, że zbyt wiele jednostek - jak na uczelnię aspirującą do godności uniwersytetu - legitymuje się najniższą kategorią naukową D. Oznacza to m.in., że nie otrzymują one z Komitetu Badań Naukowych żadnego dofinansowania na badania statutowe. Może to także uniemożliwić uzyskanie przez te jednostki tzw. akredytacji. Drugą bolączką jest zbyt wolny rozwój naukowy kadry. W roku 1996 w WSP obroniono zaledwie jedną pracę habilitacyjną i przeprowadzono dwa przewody artystyczne II stopnia (odpowiednik habilitacji wśród artystów). Zwraca uwagę bardzo niski poziom finansowania badań w formie tzw. grantów KBN - zaledwie ok. 6% sumy na badania statutowe, podczas gdy w uniwersytetach ten wskaźnik sięga 50%. Przy skromnych nakładach na badania podejmuje się zbyt dużą liczbę tematów badawczych - aż 80% pracowników naukowych w naszej Szkole prowadzi własne tematy, zaś na uniwersytetach ok. 30%. Zdaniem prorektora Pajka zbyt dużą część publikacji naukowych pracownicy WSP lokują w czasopiśmie o zasięgu lokalnym, bardzo nisko cenionych przez środowisko naukowe.

W dyskusji nad sprawozdaniem zwracano uwagę na niemożność dokonania obiektywnej oceny działalności naukowej, mimo obszernych ilościowo danych. Brak jest jasnych kryteriów pozwalających na porównywanie osiągnięć tak różnych jednostek, jak np. Instytutu Fizyki, Instytutu Filologii Polskiej czy Instytutu Wychowania Muzycznego. Liczba publikacji jest niezbyt miarodajna, a przyznawana przez Komitet Badań Naukowych kategoria naukowa jest miarą sukcesów naukowych uzyskanych przez jednostkę w dłuższym okresie czasu a ponadto skala ta jest zbyt płaska (od A do D, a w przypadku uczelni takich jak WSP praktycznie od B do D). Podkreślano, że przeciętna liczba publikacji przypadających na jednego pracownika naukowego była w roku ubiegłym dość wyso-

ka - 2,39. Na sąsiedniej stronie prezentujemy zestawienie niektórych danych liczbowych dotyczących badań naukowych w 1996 r.

Znacznie bardziej ożywioną dyskusję toczyli członkowie Senatu w sprawie zatwierdzenia arkusza oceny nauczyciela akademickiego. Ocena taka, zgodnie z ustawą o szkolnictwie wyższym, powinna być dokonywana co cztery lata i jej termin przypadał na rok 1996. Ponieważ jednak nie została dokonana w roku ubiegłym władze Szkoły chcą, aby została przeprowadzona jeszcze przed wakacjami.

Dwa punkty bardzo szczegółowego projektu arkusza przedstawionego do dyskusji były powodem najgorętszych sporów. Pierwszym było wprowadzenie do arkusza rubryki zawierającej ocenę pracy nauczyciela akademickiego przez studentów. Z pomysłem zgodzili się wszyscy dyskutujący, jednak zwracano uwagę na trudności z zaprojektowaniem rzetelnego mechanizmu uzyskiwania takiej oceny, zwłaszcza jeśli ocena miałaby być dokonana w krótkim terminie. W końcu zdecydowano, że rubryka z oceną studentów znajdzie się w arkuszu ocen, ale być może nie zostanie w tym roku wypełniana. Drugą szeroko dyskutowaną kwestią była stosowana skala ocen. Ostatecznie przyjęto skalę trzystopniową - oceny: negatywna, przeciętna i wyróżniająca. Uzyskanie przez nauczyciela akademickiego oceny negatywnej, zgodnie z ustawą wymaga jej zweryfikowania po upływie roku. W przypadku utrzymania negatywnej oceny pracy nauczyciela jest on zwalniany.

Senat przyjął też harmonogram czynności związanych z ocenianiem: do połowy kwietnia mają być wypełniane arkusze ocen, a do połowy maja komisje wydziałowe dokonują oceny a do połowy czerwca pracuje uczelniana komisja odwoławcza.

W grudniowym numerze Biuletynu Informacyjnego pisaliśmy o inicjatywie parlamentarzystów piotrkowskich utworzenia w Piotrkowie Trybunalskim samodzielnej uczelni o profilu ekonomiczno-humanistycznym. W tej sprawie Rada Główna Szkolnictwa Wyższego zwróciła się do senatów czterech uczelni - Uniwersytetu Łódzkiego, Szkoły Głównej Handlowej oraz WSP w Krakowie i Kielcach z prośbą o opinie. Po krótkiej dyskusji dotyczącej sformuło-

wań Senat przyjął następujące stanowisko:

1. *Utworzenie na bazie Wydziału Zamiejscowego w Piotrkowie Trybunalskim samodzielnej wyższej uczelni państwowej o profilu humanistyczno-ekonomicznym na obecnym etapie rozwoju Wydziału nie jest jeszcze w naszym przekonaniu możliwe.*
2. *Wydział Zamiejscowy w Piotrkowie Trybunalskim należy do bardzo szybko rozwijających się jednostek organizacyjnych Uczelni, zarówno pod względem kadry naukowo-dydaktycznej, jak i bazy materialnej. Dalsze utrzymanie obecnego statusu Wydziału w coraz większym stopniu wpływa hamująco na perspektywiczny rozwój tej jednostki.*
3. *Wydział Zamiejscowy w Piotrkowie Trybunalskim winien uzyskać większą samodzielność, przez nadanie mu statusu filii. Stanowisko takie Senat Uczelni wyraził w uchwale nr 2/96 z dnia 25 stycznia 1996 roku.*

Senat zajął też stanowisko w związku z umorzeniem dochodzenia w sprawie tzw. lewej kasy. Treść tej uchwały prezentujemy na str. 1.

Ostatnim, wywołującym emocje tematem lutowego posiedzenia Senatu była sprawa opłat za zajęcia dydaktyczne w roku akademickim 1997/98. Wysokość opłat zaproponowana przez jednostki Szkoły jest dość zróżnicowana i w przypadku studiów zaocznych waha się od 1000 zł rocznie (wychowanie techniczne) do 2100 zł rocznie (ekonomia w Piotrkowie), a w przypadku studiów podyplomowych od 950 zł (historia) do 1350 zł (informatyka na Wydziale Zarządzania i Administracji). Pewne wątpliwości wzbudziła propozycja władz Uczelni, aby tzw. wolni słuchacze, którzy nie mają praw studenckich, płacili za uczestnictwo w zajęciach tak jak słuchacze studiów zaocznych. Rektorowi udało się przekonać do tego pomysłu przedstawicieli studentów w Senacie i projekt odnośnego zarządzenia Rektora uzyskał aprobatę Senatu.

Warto zwrócić uwagę na dodatni wynik finansowy Uczelni za rok 1996 (ok. 1,1 mln zł). W związku z tym senat uchwalił na wniosek Pani Kwestor przeniesienie 2/5 środków pochodzących z opłat za zajęcia dydaktyczne na przychody roku 1997.

BADANIA NAUKOWE W ROKU 1996 - W LICZBACH

Jednostka	Kategoria	Liczba mianowanych		Finansowanie badań (w zł)		
		Pracowników naukowych	W tym prof. i dr hab.	Statutowe	Własne	Granty i umowy
Wydział Humanistyczny		139	39	92 907	120 140	5 000
Instytut Bibliotekoznawstwa i Inf. N-T	C	26	8	19 511	18 560	0
Instytut Filologii Polskiej	C	48	9	28 708	40 880	5 000
Instytut Filologii Słowiańskiej	C	18	7	14 215	15 800	0
Instytut Historii	C	47	15	30 473	44 900	0
Wydział Matematyczno- Przyrodniczy		196	34	354 948	259 025	162 991
Instytut Biologii	C	51	7	93 376	72 300	53 368
Instytut Chemii	B	44	7	113 292	60 300	82 064
Instytut Fizyki	C	27	9	43 972	44 800	9 248
Instytut Geografii	B	36	6	93 445	57 000	18 311
Instytut Matematyki	D	37	4	0	10 250	0
Katedra Ekologii		2	2	10 863	10 000	0
Wydział Pedagogiczny		112	16	0	110 600	990
Inst. Eduk. Wczesnoszk.	D	34	6	0	50 400	0
Inst. Pedagog. i Psychol.	D	66	7	0	55 200	990
Inst. Wych. Muzycznego	D	12	3	0	5 000	0
Wydział Zarządzania i Administracji	D	55	16	0	42 700	1 229
Wydział Zamiejscowy	D	47	14	0	31 420	0
RAZEM		549	119	449 855	568 000	170 212

W roku 1996 pracownicy Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego obronili 11 prac doktorskich, jedną pracę habilitacyjną (dr Jerzy Kukulski), przeprowadzili dwa przewody artystyczne II stopnia (mgr Janusz Korczyński i mgr Władysław Szczepański), dr hab. Zdzisław J. Adamczyk uzyskał tytuł naukowy profesora.

Zakupiono aparatury badawczej za 224542 zł, w tym 56 komputerów oraz 20 sztuk aparatury specjalistycznej o cenie jednostkowej powyżej 2000 zł

Nasza Uczelnia była organizatorem 23 konferencji naukowych, z czego 10 uzyskało dotację Komitetu Badań Naukowych na łączną kwotę 47500 zł.

Dofinansowanie KBN uzyskały też trzy publikacje książkowe pracowników WSP.

Szkoła nasza prowadzi stałą współpracę naukową z 21 ośrodkami naukowymi w: Austrii, Białorusi, na Cyprze, w Łotwie, Izraelu, Japonii, Niemczech, Rosji, Słowacji, Szwajcarii, Szwecji, Ukrainie, USA i Wielkiej Brytanii. Efektem tej współpracy w roku 1996 było 36 wspólnych publikacji i 85 komunikatów na konferencjach naukowych. Na długoterminowych stażach naukowych za granicą przebywa 10 pracowników WSP.

Jednostka	.Publikacje w wydawnictwach:			Udział w konferencjach naukowych	
	Regionalnych	Krajowych	Zagranicznych	Krajowych	Zagranicznych
Wydział Humanistyczny	118	212	17	67	17
Instytut Bibliotekoznawst.	23	16	1	11	4
Instytut Filologii Polskiej	76	42	6	2	2
Instytut Filologii Słowiań.		20	4	7	3
Instytut Historii	19	134	6	47	6
Wydział Matematyczno-Przyrodniczy	55	192	59	213	65
Instytut Biologii	12	39	7	53	7
Instytut Chemii		27	11	46	24
Instytut Fizyki		23	20	12	21
Instytut Geografii	41	92	20	70	12
Instytut Matematyki	2	10	1	15	1
Katedra Ekologii		1		17	
Wydział Pedagogiczny	159	166	38	98	17
Inst. Edukacji Wczesnoszkolnej	39	28	3	28	2
Inst. Pedagogiki i Psychologii	7	121	34	68	15
Inst. Wych. Muzycznego	90	3		2	
Wydział Zarządzania i Administracji	26	117	5	51	12
Wydział Zamiejscowy	30	170	33	80	17
RAZEM	388	857	152	509	128

FORMOWANIE BUDŻETU WSP

Zawsze na początku każdego roku kalendarzowego, z chwilą zamknięcia bilansu za rok poprzedni, pojawiają się refleksje i zapytania. Instytut Historii, którego jestem pracownikiem, od kilku lat usiłuje podjąć dyskusję nad racjonalnym formowaniem budżetu Uczelni w oparciu o decentralizację finansów, zdając sobie sprawę, że istnieją jednostki słabsze, które muszą być dotowane w większym wymiarze. Ponieważ jestem członkiem nieformalnego zespołu, który opracował plan rzeczowo-finansowy Instytutu Historii na rok 1997, chciałbym podzielić się z Państwem własnymi refleksjami i zaproponować pewne rozwiązania.

By zrozumieć problem proponuję na początku zapoznać się ze strukturą budżetu Uczelni na rok 1996. Wyższa Szkoła Pedagogiczna ma dwa źródła finansowania - dotację MEN i wpływy z tytułu prowadzenia studiów odpłatnych oraz najmu i dzierżaw. W 1996 roku Uczelnia uzyskała dotację wysokości 22 354 100,00 zł. Nim dotacja trafiła do instytutów została pomniejszona o kwoty wyszczególnione w tabeli I, które łącznie stanowią około

25% całej dotacji MEN.

Jeśli chodzi o wpływy z tytułu prowadzenia studiów odpłatnych warto podkreślić, że Uczelnia zabiera każdemu instytutowi 25% od przychodu na tzw. rezerwę rektorską. Jest to podkreślam 25% od przychodu (pierwotny projekt budżetu na rok 1996 mówił o 15% lub 18%), a więc bez uwzględnienia kosztów poniesionych przy wytwarzaniu dochodu. Dla lepszego zrozumienia dodam, iż owe 25% od przychodu w roku 1996 stanowiło w Instytucie Historii około 55% od dochodu. Tak wysokiego podatku nie pobiera nawet Urząd Skarbowy. Przy tak wysokim podatku na wstępie nawet wzrost liczby studentów i wysokości czesnego nie poprawi kondycji finansowej danego instytutu. Wraz ze wzrostem dochodu będzie rósł „25-procentowy podatek” od przychodu. Trzeba również uwzględnić stopę inflacji w danym roku.

Reasumując, przy tej formie naliczania rezerwy rektorskiej studia odpłatne i ich rozwój nie jest dla instytutów opłacalny. Ponadto z wpływów z odpłatności instytuty muszą uzupełnić

brakującą kwotę w osobowym funduszu płac (plus ZUS), gdyż jak wiemy dotacja MEN jest nie wystarczająca (Instytut Historii wydał na ten cel z funduszy wypracowanych przez siebie w 1996 roku około 150 000 zł). Dla porównania podam, iż na Uniwersytecie Jagiellońskim rektor z tytułu dochodów ze studiów odpłatnych zabiera na tzw. rezerwę rektorską 45% od dochodu, ale z tej rezerwy pokrywa brak w osobowym funduszu płac (plus ZUS) z racji zbyt małej dotacji MEN.

Dziś wiemy już, że większość instytutów zamyka rok 1996 ujemnym saldem. Zasadnym więc jest, aby każdy zgodnie z zaleceniem władz Uczelni przedstawił plan rzeczowo-finansowy na rok 1997, który będzie jednocześnie formą tzw. planu naprawczego, szukającego oszczędności w wydatkach instytutów. Instytut Historii taki plan złożył, zakładając w nim znaczne oszczędności. Nie ograniczamy się jednak do „własnego podwórka”, proponujemy w nim szukanie oszczędności na szczeblu centralnym Uczelni. Jeśli mamy oszczędzać, to róbmy to wszyscy. Mało osób spośród pracowników naukowo-dydaktycznych orientuje się, iż w Uczelni funkcjonują komórki organizacyjne, które w innych jednostkach budżetowych (np. Uniwersytet Jagielloński) już dawno uznano za nie rentowne i zlikwidowano. W naszej Uczelni jest tych komórek bardzo wiele np. brygada remontowa (około 30 etatów) - kosztowała nas w 1996 r. 754 961 zł; dział transportu - 215 755 zł (na rok 1997 planuje się nawet odnowienie taboru !); pralnia - 74 888 zł; pracownia fotograficzna - 34 745 zł itd. (dane powyższe uzyskałem tylko dzięki obecności na posiedzeniu Senackiej Komisji Budżetowej).

Proszę zwrócić uwagę o jakich kwotach mówimy, są to być może oszczędności rzędu kilkunastu miliardów starych złotych, które mogłyby wrócić do instytutów i Biblioteki Głównej, która potrzebuje zdecydowanie większych funduszy na bieżące zakupy. Widać tutaj nieuchronną potrzebę restrukturyzacji Uczelni na szczeblu centralnym.

Podsumowując to zagadnienie nasuwa się pytanie, czy to pracownicy

Tabela I. Kwoty odjęte od dotacji MEN przed jej podziałem na instytuty i wydziały (w zł)

przeznaczenie	kwota
praktyki studenckie, działalność naukowo-kulturalna i sportowa, remonty	423 000
rezerwa rektora 5%	746 058
Studium Wychowania Fizycznego i Sportu	595 409
Biblioteka Główna	875 242
Studium Języków Obcych	389 512
działalność kulturalna studentów	51 789
współpraca z zagranicą	60 959
klub WSPAK	18 565
Dział Wydawnictw	215 269
Akademicka Służba Zdrowia	23 058
Hotele Śląska i Staffa	186 345
KOSZTY OGÓLNOUCZELNIANE	1 880 050
RAZEM	5 465 256

naukowi, „laicy w dziedzinie finansów” mają wskazywać drogi oszczędności na Uczelni, czy powinien to zrobić Dyrektor Administracyjny, jako doświadczony specjalista w dziedzinie ekonomii zarządzania ???

Warto poruszyć jeszcze jeden drażliwy problem - podział wpływów w tytułu najmu i dzierżaw. Widać tu brak konsekwentnej polityki. Pozwolę sobie podać dwa przykłady:

- Instytut Historii partycypuje w kosztach utrzymania budynku przy ul. Żeromskiego 5 w 32% (powiedzmy, że „zgodnie z zajmowaną powierzchnią”), nie czerpie natomiast żadnych korzyści z tytułu czynszów dzierżawnych z terenu budynku i przynależnego doń kompleksu (32% z tytułu dzierżaw stanowiło w 1996 roku 17 100 zł).

- Studium Wychowania Fizycznego i sportu, które „na dzień dobry” dostaje kwotę 595 409 zł z dotacji MEN przed podziałem na instytuty, dostaje również w „prezencie” całość kwoty z tytułu dzierżawy przez S.C. Ventus placu targowego - ok. 58 419 zł.

Czyż nie brak tutaj konsekwencji? Uważam osobiście, iż dochody winny być przypisane do budynków, a następnie podzielone pomiędzy ich użytkowników. Celowym byłoby także przeanalizowanie stawek czynszów, które niekiedy są zadziwiająco niskie (np. w budynku przy ul. Konopnickiej Wyższa Szkoła Ubezpieczeń wynajmuje 1 171 m² powierzchni płacąc po 1 zł za m²)

Można znaleźć jeszcze wiele nieprawidłowości w funkcjonowaniu budżetu za rok 1996, na pewno każdy instytut mógłby dodać coś od siebie. Nie chodzi jednak o szukanie winnych lecz o przyszłość naszej Uczelni. Cały problem tkwi w przyszłej „ustawie budżetowej”, którą uchwali Senat. Jeśli cokolwiek ma ulec zmianie musi nastąpić restrukturalizacja Uczelni, faktyczna a nie pozorna decentralizacja finansów, podział dotacji MEN według algorytmu oraz racjonalny podział dochodów. Wiadomo, że jednostki bardziej kosztochłonne muszą być dotowane w większym stopniu, ale nie może następować to drogą deficytu jednostek, które faktycznie wytwarzają tzw. dodatkowy dochód.

Kończąc, chciałbym zaapelować do członków Senatu, by przy formowaniu budżetu Uczelni na rok 1997 rozważyli poruszone przeze mnie problemy.

Mirosław Kulak

Tempus Fugit

Cudze ganicie, swego nie znacie

Pewien spostrzegawczy Dyrektor instytutu, przedstawiciel nauk eksperymentalnych, z zamiłowania polonista, na posiedzeniu jednego z uczelnianych ciał kolegialnych z upodobaniem wyłapywał i komentował usterki stylistyczne i językowe w tekście, który był przedmiotem analizy. W parę tygodni później - na posiedzeniu innego ciała kolegialnego Uczelni - okazało się, że pan Dyrektor nie prezentuje dostatecznej spostrzegawczości w sprawach finansowych, dzięki czemu jego instytut zamknął rok deficytem sięgającym prawie sześciu miliardów starych złotych. Kto wie czy starożytni nie mieli racji twierdząc, że „lepiej jest wykonywać złe swoją powinność, niż dobrze powinność kogoś innego”.

* * *

Instytut Historii bez telefonów

Na początku marca pracownicy Instytutu Historii zajmujący pomieszczenia na trzecim piętrze zauważyli, że w ich pokojach nie działają telefony. Najpierw myśleli, że nie ma prądu. Kiedy jednak okazało się, że jest, wpadli w popłoch przewidując najgorsze - powtórkę stanu wojennego. Wszystkie wiedzące pracownice sekretariatu wyjaśniły jednak, że nie ma się czego obawiać, bo to tylko pan Dyrektor kazał wyłączyć telefony w ramach oszczędności i walki z deficytem. W najbliższym czasie mają być zainstalowane podliczniki energii elektrycznej i liczniki energii cieplnej. Po Instytucie krąży też informacja, że pod koniec lata, czyli przed nowym okresem grzewczym, mają być w Instytucie zamontowane okna... dla ochrony ciepła. Ta ostatnia wiadomość ucieszyła szczególnie archeologów i historyków starożytnych, których zawsze interesowały warunki życia człowieka jaskiniowego.

* * *

Rozmnażanie przez likwidację

Posadzony o zachodnie ciagotki E. Gierek starał się udowodnić czynem, że kocha Związek Radziecki. Znalazło to wyraz m.in. w budowie magistrali Polska - ZSRR. Był to gest w zakresie bazy, czyli gospodarki. Nie mniej dbano o życzliwość dla Związku Radzieckiego nadbudowę. W Instytucie Historii znalazło to wyraz np. we wprowadzeniu przedmiotu Historia narodów ZSRR: 30

godz. wykładów + 30 godz. ćwiczeń na studiach dziennych i 15 godz. wykładów + 15 godz. ćwiczeń na studiach zaocznych. Nowy przedmiot wprowadzono oczywiście kosztem innych. Nikt jednak nie odważył się protestować przeciwko tej decyzji, ponieważ wszyscy - z wiadomych względów - uznali wyższość despotyzmu radzieckiego nad despotyzmem Hammurabiego i demokracji socjalistycznej nad demokracją ateńską. Nowy przedmiot rozwijał się prężnie aż do upadku obozu socjalistycznego. Wtedy zmieniono jego nazwę na „Historia Europy Wschodniej”, zachowując jednak liczbę godzin i trzon tematyczny.



Na posiedzeniu Rady Instytutu w dniu 6 marca 1997 r. Dyrekcja wystąpiła z wnioskiem o likwidację przedmiotu pod nazwą „Historia Europy Wschodniej” i o zmianę pozostałych po nim (w wyniku likwidacji) wykładów na konwersatoria. Ponieważ na każdym roku studiów dziennych i zaocznych można stworzyć przynajmniej 5 grup konwersatoryjnych, liczba godzin zajęć dydaktycznych wzrośnie z 45 godz. wykładów (30 godz. wykł. na studiach dziennych + 15 godz. wykł. na studiach zaocznych = 45 godz.) do 180 godz. konwersatorium (5 x 45 = 225 - 45 godz. istniejących wcześniej wykładów = 180). Pozostaje pytanie, kto zapłaci za ten „cud” rozmnażania godzin w Instytucie Historii? Zresztą „cud” ten nie jest, jak się wydaje, specyfiką tego Instytutu. Inne zaczęły korzystać z niego wcześniej i nic dziwnego, że niektóre z nich mają ogromny deficyt hamujący rozwój Uczelni, a nawet zagrożający jej istnieniu.

Leonard Owczarek

Trzeci Wiek

*Już szron na głowie,
Już nie to zdrowie.
A w sercu - ciągle maj!*

Jeremi Przybora

Uniwersytet Trzeciego Wiek działający przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach istnieje już dwunasty rok. Powstał w 1985 r. z inicjatywy WSP i Kieleckiego Towarzystwa Naukowego. O jego powołaniu zdecydował ówczesny Rektor WSP i jednocześnie prezes KTN prof. dr hab. Zdzisław Czarny.

Wykłady prowadzono dwa razy w tygodniu. W ciągu ponad jedenastu lat odbyło się ich 613. Od dwóch lat mają one miejsce w każdy poniedziałek i w co drugi czwartek o godz. 17⁰⁰ w auli WSP przy ul. Żeromskiego. Prowadzone przez wielu wykładowców obejmują różnorodną tematykę, m.in. z dziedziny biologii, literatury, malarstwa, muzyki.

Słuchaczami Uniwersytetu Trzeciego Wiek są emeryci i renciści, w przeważającej liczbie kobiety. Posiadają oni najczęściej wykształcenie średnie, choć nie brakuje również osób po studiach. Najliczniejszą grupę wiekową stanowią słuchacze pomiędzy 60-tym a 80-tym rokiem życia. Zdarzają się także studenci - seniorzy liczący ponad 80 lat!

Oprócz wykładów istnieją także inne formy zajęć dydaktycznych. Są to prowadzone w małych grupach sekcje: literacka, plastyczna, teatralna i wokalna oraz lektoraty języków obcych, seminarium z kulturoznawstwa, gimnastyka geriatryczna i turystyka piesza.

Przykładem na to, że działają one prężnie, jest sekcja literacka powstała 9 lat temu. Jej opiekunem jest dr hab. Helena Wolny, która prowadzi zajęcia. Uczestniczą w nich seniorzy piszący poezję lub prozę (około 15 osób). Słuchacze przygotowują referaty z teorii literatury, przedstawiają twórczość wybranych pisarzy, a zwłaszcza analizują własne utwory. Ale oddajmy głos zainteresowanym.

- Wprowadzamy poprawki do naszych wierszy i opowiadań przed podaniem ich do druku. Obecnie przygotowujemy tomik poezji i prozy pt. „Historie kieleckich rodzin”. Piszemy sporo wierszy o Kielcach - z nich też mogłaby powstać książka - mówi Helena Wolny.

- Jestem emerytowanym nauczycielem biologii. Wiersze zacząłem pisać jeszcze w szkole podstawowej. Na zajęciach sekcji literackiej mam okazję zaprezentować swą twórczość i posłuchać utworów innych piszących. 21 marca odbędzie się promocja mojego tomiku poezji pt. „Rozstajne drogi” - opowiada Tadeusz Słuszniaik.

- Nasi słuchacze nie są osobami smutnymi czy zgorzkniałymi. Jesteśmy dowodem na to, że „trzeci wiek” może stanowić realizację zamierzeń i celów, których nie udało się urzeczywistnić wcześniej.

Słowa pani Heleny Wolny najlepiej oddają sens istnienia Uniwersytetu Trzeciego Wiek.

Ewa Nalepa



Tadeusz Słuszniaik

Kulig

*Jadą. Pędzą klusem konie w saniach zaprzężone
siedzą w nich paniusie ciepło obłożone,
że to piękny kulig zgodnie odpowiecie.
Stangreci kurczowo lejące manewrują
rozigrane konie prośbami strofują,
uzdy w okularach dzwonki potrząsają
wzniosłe przewożonym pejzaże stwarzają.
Wspaniała przejażdżka po utartym śniegu
któż potrafi utrzymać szal orszaku w biegu,
sanki za sankami ustawione w rzędzie
nie sposób policzyć mknące w ostrym pędzie.
Bata nie pokazuj, czule konie wiedzą,
że na licznych saniach mili goście siedzą,
trzymajcie się mocno, bo was rozpęd zgubi,
gdyż taka wojażka mazgajstwa nie lubi.
Pewna koleżanka szalik utraciła
zamknięte oczęta dłonią zasłoniła,
wszystko można zgubić proste potwierdzenie
na takiej swobodzie wspólne ponaglenie.
Rozwichrzone grzywy swawolą na wietrze
nie z takim pośpiechem, wolniej panie Piotrze
ale Piotr nie z takich co innych słuchają
gdy jego koniki pierwsze stanąć mają.
Pachnący bigosik na stole podają
kulig już na mecie, konie stępa stają,
zabawa trwa nadal, uciechy bez miary
nad głowami koni stygną kłęby pary.
Konie już spokojne po wielkiej paradzie
wszystkie sobie równe z innymi w gromadzie
wartościowy obrok z przerwą się kojarzy
śliczny epizodzik nie prędko się zdarzy.*

UTALENTOWANI I WIECZNIE MŁODZI

Było piątkowe późne popołudnie. Po męczącym dniu na uczelni wybrałam się, tak jak zaplanowałam wcześniej, na promocję książki połączonej z wystawą malarstwa debiutującej artystki. Punktualnie dotarłam na miejsce. Już na początku spotkała mnie niespodzianka. Niewielkie pomieszczenie w Civitas Christiana przy ul. Równej wypełnione było po brzegi. Z zaskoczeniem stwierdziłam, że jestem jedną z nielicznych młodych osób przybyłych na to spotkanie. Czułam się trochę nieswojo...

Nareszcie zaczęło się. Na środek wyszła nieznajoma, elegancko ubrana pani. Jak się okazało, była to gospodyni wieczoru - pani Elżbieta Festerkiewicz. Nagle usłyszałam cichą, nastrojową muzykę, która tworzyła tło dla fragmentu promowanej książki pt. „Prezent od Pana Boga”. W jednej chwili nastrój mój zdecydowanie się poprawił. Nie myślałam już o zmęczeniu, lecz całą swą uwagę skoncentrowałam na słowach wypowiedzianych z wielką czułością i oddaniem. Wciągnęła mnie historia ciężko chorej na serce głównej bohaterki, która bardzo pragnęła urodzić dziecko. Z niecierpliwością oczekiwałam na dalszy ciąg powieści.

Podczas tego wieczoru pani Elżbieta Festerkiewicz recytowała także swoją poezję. Jeden z wierszy autorka poświęciła mężowi opisując w niezwykle sposób głębię uczucia, które ich łączyło.

Ta małżeńska miłość była tak wielka, że zdołała pokonać wszystko. Naprawdę wszystko...

Przyszła kolej na obrazy. Były to pejzaże przedstawiające rodzącą się do życia naturę: wschód słońca, płynący górski potok, młody las. Zauważyłam je już wcześniej, jednak dopiero w tej chwili wydały mi się pełne tajemniczego blasku i tętniącego życia. Przedtem uznałam obrazy za ciekawe, teraz - za fascynujące i tajemnicze.

Gratulacjom i słowom uznania nie było końca. Składali je przyjaciele i sympatycy autorki. Większość z nich to słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku, tak jak pani Elżbieta Festerkiewicz, która - według słów opiekunki sekcji literackiej dr hab. Heleny Wolny - udziela się w pracach wszystkich sekcji działających na Uniwersytecie. W oczach samej autorki widziałam wzruszenie.

Opuszczałam mury Civitas Christiana unosząc pod pachą książkę z autografem pani Elżbiety Festerkiewicz - pamiątkę pięknych chwil przeżytych podczas tego wieczoru. W głowie kołatała mi myśl, że wspaniałej atmosfery spotkania mogliby pozazdrościć organizatorzy niejednej studenckiej imprezy. My zaś, młodzi żacy, powinniśmy brać przykład ze spontanicznej, życzliwej i solidarnej postawy słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Dominika Miernik

Dziękuję Ci

Mężowi Bogumiłowi - Elżbieta

Dziękuję Ci, że
w chwilach beznadziei
życia -
w chorobie, rozpacz
byłeś przy mnie.
W chwilach upojenia
radości i szczęścia
byłeś przy mnie.
W Twojej dłoni
moja dłoń
nabierała mocy.
Przy twoim sercu
moje biło równo, spokojnie.
Twoje ramię było
moją podporą.
Twoje myśli
uzupełniały moje
pragnienia.
Rozumiemy się -
bez słów.
Byłeś ze mną - przy mnie.
Dziękuję Ci za to.
W tej jednej chwili
która pozostanie
bądź ze mną.
Spokojna, wtulona
w Twoje ramiona,
wslucham się
w melodię serca.
I pełna oddania
wyszeptam
dziękuję Ci za
wszystko -
moje kochanie !

Elżbieta Festerkiewicz
Kielce 17.03.1995

Dlaczego studia zaoczne?

Kształcenie w systemie zaocznym jest dla niektórych osób jedyną dogodną formą kontynuowania nauki.

Zajęcia, w zależności od kierunku studiów, odbywają się raz, dwa razy w miesiącu przez dwa-trzy dni. Mimo, iż studia są odpłatne cieszą się ogromną popularnością. Duży procent studentów zaocznych stanowią osoby pracujące zawodowo. Dla nich możliwość kształcenia w systemie zaocznym jest jedyną dostępną formą dalszej nauki. Pozostały procent studentów stanowią młodzi absolwenci szkół średnich.

Studenci zaoczni, na pytanie dlaczego zdecydowali się właśnie na taką formę studiów, odpowiadają:

Anka

Wcześniej zdawałam na studia dzienne, ale z braku miejsc nie zostałam przyjęta. Może uda mi się przenieść po pierwszym roku.

Grzesiek

Studiując zaocznie mogę jednocześnie pracować i być niezależny finansowo. To mi odpowiada. W przypadku studiów dziennych zdany byłbym na pomoc rodziców. Teraz nareszcie mogę być samodzielnym.

Elżbieta

Od zawsze chciałam studiować. Jednak sprawy skomplikowały się po urodzeniu syna, potem córki. Uznałam, że w nadmiarze obowiązków zabraknie mi czasu na naukę. Teraz mam prawie dorosłe dzieci i więcej wolnego czasu. Pomyślałam więc, czemu by nie realizować swoich wcześniejszych planów. To najczęstsze odpowiedzi.

Wielu studentom zaocznym z początku trudno sprostać nadmiarowi obowiązków. Jak twierdzą, było to niełatwe, lecz z czasem nauczyli się łączyć pracę z nauką i obowiązkami domowymi.

Jak się okazuje, nie tylko sami studenci mieli problemy. Trudno było

przystosować się do nowych warunków również członkom ich rodzin. Jednak dobrą stroną zaistniałej sytuacji, twierdzą mamy-studentki, jest to, że dzięki temu ich dzieci uczą się samodzielności, a mężowie przez ten czas próbują swych sił w roli gospodyń domowych.

Ze statystyk wynika, iż z roku na rok liczba studentów zaocznych wzrasta. Przez tę formę studiów osoby pracujące mają możliwość znacznie podnieść swoje kwalifikacje. Niejednokrotnie nawet sam zakład pracy wysyła pracownika na studia i pokrywa koszty z tym związane. Natomiast „świeżo upieczeni” absolwenci szkół średnich mogą podejmować pracę i jednocześnie dalej się kształcić, a przede wszystkim zdobyć upragnioną samodzielność finansową.

Rodzice nareszcie mogą odetchnąć i tylko biernie obserwować pierwsze samodzielne kroki swoich dorosłych pociech.

Dominika Miernik

MORDERCA

Wyszedłem se na próg chałupy, fajeczkę pykam i patrzę. Patrzę i widzę. Stara Zakwasowa (sąsiadka z naprzeciwka) wyleciała zaaferowanana śródek szosy, wytrzeszczyła oczy i drze się:

- Sołtysie! Wasz Franek ze szkół wraca!

Wyleciałem zaraz i nuże syna witać i całować. Duma to przecież ojowska - Franuś, syneczek, jednak mój, który już trzeci rok na doktora w mieście się kształci. Na wieś, do ojca i matki, wracać mu się nie chce, bo mu tu końskim łajnem cuchnie. Ale co tam! Ważne, że teraz, na święta przyjechał. Zawolałem moją ślubną Baškę i obydwoje na przemian zaczęli my ranka witać i wypytywać się go o nowiny. Już go też Baška do chałupy ciągnie. Ja kątem oka widzę, że starej Zakwasowej uczipionej płota oczy wychodzą z ciekawości. Zaraz też przyleciała do mojego obejścia i przygaduje:

- A co tam u waszego chłopaka słychać, he?

- Nie wasz interes - odrzekłem szorstko - Wracajcie do swojej chałupy! Nic tu po was!

- Aleście się zrobili nieużyeci, sołtysie - odparła na odchodnym Zakwasowa i podreptała do swojego obejścia.

W chałupie leżały już torby Frankowe, a on sam mył się przy studni. Baška rzuciła się Frankową torbę przeglądając i zamarała. Spojrzałem i ja ... Wyciągnąłem gnaty, piszczele i czaszkę.

- W imię Ojca i Syna - przeżegnała się Baška z trwogą - Jak nic mordercę my wychowali - szepnęła, pokazując palcem na podwórze, gdzie przy studni mył się Franek.

- Tak, wychowali my mordercę - rzekłem i ja - ale w moim domu miejsca dla niego nie będzie!

Zaraz też wyjąłem sznur od żelazka i popędziłem na podwórze.

Franek mył się jeszcze, alem mu nie dał dokończyć. Wykręciłem mu ręce i zacząłem okładać jednaka po tyłku. Ale niedługo tego było. Franek wyrwał mi się zaraz i krzyknął rozsierdzony:

- Co wy ojciec, zabić mnie chcecie?! I za co to ?!

- Za to psi synu! Za to! - i podstaawiłem mu pod nos czaszkę, którą wyjąłem z jego torby - Żywiłem cię, na naukę pieniądze dawałem i za to tak się

ojcu i matce na starość odwdzięczasz?! Czyje to? Kogoś zamordował? - spytałem - Tylko gadaj mi tu, bo jak nie, to jak mi Bóg miły siekiere z chałupy przyniosę i ci nią łeb roztrzaskam!

- Tato, no coś ty - odezwał się Franek nieco wystraszony - Nigdy pomocy naukowych nie widziałeś

- Jakich pomocy?! - spytałem rozsierdzony - Ty lepiej boskiej pomocy przyzywaj, a nie naukowej, bo mnie aż ręka świerzbi, żeby wynieść siekiere z chałupy.

- Tato, dotknij tego... to znaczy czaszki. Przecież to nie jest żywy człowiek.. To sztuczny wytwór. Uczymy się na niej ludzkiej anatomii - mówi Franek.

- W imię Ojca i Syna - przeżegnała się Baška - eksperymenta na ludziach robią jak Niemcy w Oświęcimiu.

- Cicho Baška - warknąłem ma żonę. - Franek - zagadałem do syna - krzyż ci zaraz z chałupy przyniosę i mi na Boga przysięgniesz, że prawdę gadasz.

- No dobrze tato. Niech będzie.

Przysięgnę - powiedział Franek.

Baška wyniosła z chałupy krzyż z Panem Jezusem. Franek pochylił się i go ucałował.

- Przysięgam, że nikogo nie zamordowałem - powiedział.

- Jasiek, on prawdę mówi - ucieszyła się Baška - Przecież jak na krzyż przysięgał, to kłamać nie może! A ja od razu wiedziałam, że z niego dobre dziecko, nie morderca.

- Teraz wierzymy ci synu - rzekłem udobruchany - Tedy chodź do chałupy. Matka ci obiad przyszykuje.

Franuś zabawił w domu tydzień. Gdy się uczył, często żeśmy go z Bašką podglądali. Wyciągał wtedy te „pomocze naukowe”. Jużemy się jednak do tego przyzwyczaili. Tylko gdy odjeżdżał z domu na studia Baška żegnając się nabożnie rzekła ni to do mnie, ni do siebie:

- Żeby tylko następnym nie przywiózł nam trupa z kostnicy.

Ewa Nalepa



Jerzy Duda - Gracz Hamlet polny

Ratujcie nasze dusze

Drodzy czytelnicy! Mamy tomik poetycki! Kto? My poeci, młodzi ludzie ze 'Studenckiej Grupy Poetyckiej „Vena”'. Wybaczcie, że piszę o tym z tak wielką radością, ale jak się nie cieszyć, gdy wydaliśmy po raz pierwszy almanach z naszą twórczością.

Podczas trwania Tygodnia Kultury Języka, we wtorek 11 marca, odbyła się promocja „poetnika” zatytułowanego „Ratujcie nasze dusze”. Gościem honorowym spotkania był znakomity literat kielecki, a jednocześnie nauczyciel akademicki z Instytutu Filologii Polskiej dr Stanisław Rogala. Swojska atmosfera sprzyjała prezentacjom artystycznym. Zebrani wysłuchali „Pieśni weneckiego gondoliera” - F. Mendelssohna - Bartholdyego i autorskiej piosenki studentki z muzyki oraz recytacji zamieszczonych w almanachu wierszy. Przy okazji promocji naszego skromnego tomiku, pan Stanisław opowiedział w kilku słowach o swojej najnowszej publikacji i podzielił się swoimi wspomnieniami ze studiów. Dowiedzieliśmy się m.in., że będąc żakiem UMCS-u w Lublinie był członkiem grupy literackiej „Samsara”. Fakt ten stał się pretekstem do podjęcia dyskusji poetyckiej. Wzięli w niej udział zarówno twórcy, jak i zebrani sympatycy z literackim gościem i opiekunem kieleckiej żakowskiej grupy - drem Januszem Wróblewskim.

Teraz kilka słów o „honorowym podmiocie” spotkania, czyli o „poetniku”. Zawiera wiersze dwudziestu autorów (dziewiętnastu studentów z różnych kierunków WSP i jednego autora z Politechniki Świętokrzyskiej). Tematyka prezentowanych liryków jest niezmiernie bogata. Od problemów miłosnych, przez fascynację światem, aż do refleksyjnych filozoficznych wynurzeń. Już sam tytuł almanachu, widniejący na błękitnej okładce, oddaje nastroje wrażliwych twórców i zachęca do wnikliwej lektury.

W tym miejscu nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zakończyć moją gawędę apelem do czytelników. Czytajcie nasze utwory i „Ratujcie nasze dusze” przed zapomnieniem.

Skromnie prosi autorka -
Aneta Lech

Aneta Ksel

ODPOWIE ECHO

Ojcze, Wzywam cię, gdziekolwiek teraz jesteś.

Ciemna noc i gwiazd już mniej.

Ojcze. Boję się.

Może jesteś przy lampce i palisz papierosa,

a może siedzisz przy piecu i toniesz w prostym winie.

Ojcze! Coraz mniej gwiazd.

Słyszysz? Niebo już łka. Ojcze!

Ktoś krzyczy na ulicy,
pijany przecież jak ty.

Ktoś w domu znów płacze.

W moim domu - oceanie łez.

Ojcze! Przytul mnie. Gwiazd już nie ma.

Jest tylko czarna noc - straszna broń nieba.

Zasypiam znów zalana łzami.

Ojcze! Może kiedyś jednak się spotkamy.

Może gdzieś z dala, gdzieś w objęciach nieba.

Ojcze! Może tam?

Na ziemi nie ma dla nas dwojga miejsca.

Aneta Lech

W TUNELU

Widzę światło w tunelu

Jego blask oślepia mnie

Jego promień wbija się w ciało

A cień tnie duszę

Słyszę głosy dochodzące z tunelu

Ich wrzaski ogłuszają mnie

Ich dźwięki ranią ciało

A szmery drażnią duszę

Czy to nie przyszłość?

Klaudia Lipińska

* * *

Podpisałam wczoraj z Bogiem pakt,

który odbiera resztki nadziei
zostawiając mi całe niespełnienie,
tęsknotę, ból.

Jak go unieważnić?

Może trzeba

podpisać inny pakt, z diabłem?

Ale co to będzie, gdy okaże się,
że to ta sama osoba?!



28 lutego 1997 r. zmarł w Kielcach prof. zw. dr hab. Jan Gienc, znany neuroanatom, dydaktyk i wychowawca.

PROF. ZW. DR HAB. JAN GIENC (2.01.1930 - 28.02.1997)

Prof. zw. dr hab. Jan Gienc urodził się 2.01.1930 w Kielcach. Był absolwentem Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego. Ukończył Wydział Weterynaryjny Uniwersytetu Wrocławskiego w 1955 r. W tym samym roku rozpoczął karierę naukową w Wyższej Szkole Rolniczej we Wrocławiu, gdzie w 1965 r. uzyskał tytuł dra nauk weterynaryjnych.

W związku z uruchomieniem weterynaryjnego kierunku studiów na Wydziale Zootechnicznym WSR w Olsztynie z dniem 1.11.1966 rozpoczął tam pracę na stanowisku adiunkta w Katedrze Anatomii Zwierząt. Jego zainteresowania naukowe koncentrowały się wokół układu nerwowego. Zbadał i opracował unerwienie krtani i gardzieli u orangutana, siamanga oraz bobra. W związku z pojawieniem się nowej metody histochemicznej Koellego-Friedenwalda podjął szereg prób w celu zaadaptowania jej do badań nad zwojami przywspółczulnymi u zwierząt laboratoryjnych. W oparciu o własną modyfikację tej metody opracował morfologię i topografię zwojów i włókien zażwojowych zaopatrujących gruczoły ślinowe u gryzoni i mięsożernych. Wyniki tych badań spotkały się z dużym zainteresowaniem, zwłaszcza we Francji, gdzie prof. Gienc przebywał w 1975r. na stażu naukowym.

Rada Wydziału Weterynaryjnego ART. W Olsztynie nadała mu stopień naukowy dr hab. nauk weterynaryjnych w dn.25.06.1976 r.

Kierując się przywiązaniem do stron rodzinnych w 1977 r. przeszedł do pracy na stanowisko docenta w Instytucie Biologii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, gdzie zorganizował od podstaw Zakład Anatomii Porównawczej Kręgowców. Kierował nim do ostatnich dni. Zorganizował warsztaty badawczy. W oparciu o zmodyfikowaną i odpowiednio zaadaptowaną przez Niego metodę Koellego-Friedenwalda powstało 50 oryginalnych prac badawczych, opublikowanych w specjalistycznych czasopismach naukowych. Problematyka badawcza tych prac koncentruje się wokół układu nerwowego autonomicznego kręgowców. Ukoronowaniem Jego pracy naukowej, dydaktycznej i społecznej było uzyskanie tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego w 1986 r., a następnie tytułu profesora zwyczajnego w 1994 r.



Opócz działalności naukowej oraz dydaktycznej Profesor Gienc aktywnie uczestniczył w pracach organizacyjno-administracyjnych. Od 1980 do 1984r. pełnił funkcję wicedyrektora Instytutu Biologii, a od roku 1984 do 1989 dyrektora. Przez dwie kadencje był członkiem Senatu WSP w Kielcach; pracował w Komisji d/s Majątku, Inwestycji, Budżetu i Finansów oraz Komisji d/s Rozwoju Kadry Naukowo-Dydaktycznej.

Za całokształt działalności naukowo-badawczej, dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej w WSP w Kielcach otrzymał Nagrody Rektora w: 1978, 1979, 1980, 1981, 1983, 1984 roku. W 1982 roku został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej, a w 1984 roku Krzyżem Kawalerskim.

Uchwałą Rady Państwa z dn. 16. X. 1986 r. uzyskał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nauk weterynaryjnych. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dn. 1.XI.1986 roku mianował Go na stanowisko profesora w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach.

Kierowany przez Prof. Gienca, Zakład Anatomii Porównawczej Kręgowców prowadzi badania porównawcze nad morfologią, topografią, cytoarchitektoniką i ultrastrukturą przywspółczulnych zwojów głowowych u kręgowców. Tego rodzaju tematyka jest unikalna w skali kraju.

Zainteresowania Profesora były bardzo rozległe i wykraczały daleko poza układ nerwowy; był autorem prac

z paleozoologii, pasjonował się także historią hominidów.

Osobistym sukcesem Profesora było uzyskanie przez trzech Jego wychowanków stopni naukowych

doktora oraz przez jednego doktora habilitowanego.

W ciągu ponad czterdziestu lat pracy naukowo-dydaktycznej przekazywał swoją szeroką wiedzę i olbrzymie doświadczenie wielu pokoleniom młodzieży akademickiej. Z wielkim osobistym zaangażowaniem prowadził wykłady kursowe z anatomii człowieka oraz wykład monograficzny z antropogenezy. Był promotorem wielu prac magisterskich.

Wraz ze śmiercią Prof. zw. dr hab. Jana Gienca tracimy wszyscy wspaniałego człowieka, serdecznego przyjaciela, wielkiego przyrodnika i nauczyciela. Choć pozostanie w naszych myślach, naszych wspomnieniach, naszych sercach, to jednak będzie nam Go brakowało.

Osobiście miałem zaszczyt pracować z Profesorem przez 20 lat. Pod Jego kierunkiem napisałem i obroniłem pracę doktorską. Korzystałem z cennych uwag i wskazówek Profesora przy realizacji pracy habilitacyjnej. Opublikowaliśmy razem wiele prac naukowych. Byłem świadkiem Jego sukcesów naukowych. Jego inspiracje naukowe udzielały się całemu zespołowi, którym kierował. Prowadziliśmy razem ożywione dyskusje, omawiając problemy naukowe jak i te zwykłe dotyczące spraw ludzkich. Profesor był bardzo czuły na ludzką krzywdę i cierpienie. Szanował innych ludzi razem z ich słabościami. Zawsze można było na nim polegać; tworzył klimat życzliwości zaufania i szacunku. Był pogodny, uśmiechnięty, pełen optymizmu. Osobiście jestem pełen podziwu dla Jego zapału dydaktycznego; wielokrotnie mimo złego stanu zdrowia prowadził zajęcia, zawsze miał czas dla studentów. Był punktualny i bardzo obowiązkowy.

Do końca zachował energię i zapał twórczy. Pozostawił na biurku niedokończoną pracę naukową. Był wspaniałym Człowiekiem, świetnym nauczycielem, pedagogiem i naukowcem. Szkoda, że tak szybko i niespodziewanie odszedł od nas.

Tadeusz Kuder

Siostrzana Gazetka Studencka

Czy wiecie, co to jest „Studentnik”? Ależ oczywiście. To gazetka akademicka Politechniki Świętokrzyskiej. Otóż nie! Jak wynika z podtytułu jest to „Niezależne Czasopismo Studentów PŚK i WSP”. I co wy na to? Mamy wspólne czasopismo.

Kilka miesięcy temu dostrzegłam dość wymyślne plakaty reklamowe „Studentnika”. Zaintrygowały mnie, więc postanowiłam dowiedzieć się bliżej, co to za wytwór żakowskiej wyobraźni. Poszłam na umówione wcześniejsze spotkanie z redaktorem naczelnym Wojtkiem Kazimierzakiem. Niepewnie zapukałam do wskazanych drzwi i oczom moim ukazał się mały, przytulny pokój redakcyjny. Trzech szeroko uśmiechniętych chłopców utwierdziło mnie w przekonaniu, że mam do czynienia z przyjemnym - męskim gronem Panów Redaktorów. Po krótkiej, oficjalnej części rozmowy przeszliśmy do sedna sprawy. Począłam pytać i oto czego się dowiedziałam.

Gazeta „Studentnik” 8 marca ukończyła cztery lata. Przy takich okazjach wspomina się pierwszy numer. Były to aż cztery strony kopiowane na ksero - wspominają koledzy „po fachu”. Teraz, czytając aktualne numery, nie mogę wyjść z podziwu, jak bardzo technika poszła naprzód. Ale to przecież bardzo dobrze. Twórcy gazetki są dumni z



faktu, że udało się wydać już 35 numerów i mają nadzieję, że będą następne. A o czym piszą redaktorzy? O wszystkim, co ciekawe. Poruszają tematy publicystyczne, przeprowadzają sondaże, komentują wydarzenia, piszą wiersze i opowiadania, relacje z imprez kulturalnych. Dominuje jednak tematyka akademicka, ale nie tylko regionalna. Zbierają informacje od korespondentów z innych ośrodków studenckich z kraju, czasem z zagranicy. A propos współpracowników, to są nimi studenci WSP

oraz uczniowie szkół średnich. Zdarza się, że felietony piszą też wykładowcy. Zapytacie być może, czy zespół redakcyjny dorabia w ten sposób do skromnych stypendiów? Nic z tych rzeczy. Gazeta jest płatna, lecz wszystkie piśmiennicze i uzyskane ze sprzedaży pieniądze „idą” na materiały działalności redakcji. Dzieje się tak, gdyż uczelnia, czyli Politechnika Świętokrzyska, dofinansowuje tylko druk.

„Studentnik” jest pismem niezależnym i nienaukowym. Nauczyciele akademicy zamieszczają swoje prace badawcze w osobnym piśmie. I jeszcze jedno. Ukazuje się nieregularnie, przeważnie co miesiąc i wciąż oczekuje nowych współpracowników z bratniej, a właściwie siostrzanej uczelni.

Kończę moją opowieść o „Studentniku” optymistycznym wnioskiem. Jak to dobrze, że istnieje prasa studencka. Wreszcie wiadomo, co „w trawie” - czyli na uczelniach - „piszczy”.

Wszystkim czytelnikom obu żakowskich pism życzę udanej lektury, kolegom z bratniej redakcji wspaniałych artykułów, a swoim współredaktorom prześcignięcia „studentnikowych” twórców.

Oddana
„Głosowi Akademickiemu”
Aneta Lech

TYTUŁ PROFESORA ZOBOWIĄZUJE DO PRACY!

Rozmowa z Danutą Kopertowską, profesorem zwyczajnym z Instytutu Filologii Polskiej

- Jak długo pracuje Pani na Uczelni?
Jestem związana z WSP od jej powstania, tj. od 1969 r. W 1990 r. uzyskałam tu tytuł profesora, a w ub. r. także profesora zwyczajnego. Otrzymałam je za swą działalność naukową w dziedzinie językoznawstwa historycznego.

- Kiedy dowiedziała się Pani o tej nominacji?
- O tym, że przyznano mi ten tytuł dowiedziałam się z Rektoratu WSP. Odnośne pismo zostanie mi wręczone na posiedzeniu senatu uczelni.

- Każda praca naukowa winna zawierać element nowatorski. Co jest prekursorskiego w Pani dziełach?
- Moje prace z zakresu nazewnictwa miejscowego dotyczą pogranicza Śląska i Małopolski, a także województw: kieleckiego i radomskiego. Są to bada-

nia nazw osobowych: imion, nazwisk i przezwisk mieszkańców Kielc i okolic z XVI i XVII wieku. Jak dotychczas tereny te nie miały monografii nazwownych.

- Do czego zobowiązuje tytuł profesora zwyczajnego?

- Do tego, czym cały czas się zajmuję - do nowych badań, twórczych poszukiwań, pisania kolejnych prac. Obecnie przygotowuję książkę p.t. „Kielce - historia i współczesność w nazewnictwie”. Badam dzieje nazwisk kielczan od XVI wieku do czasów współczesnych. Piszę artykuły do czasopism naukowych (także zagranicznych). To prace obejmujące dziedziny: historii języka, słowotwórstwa i onomastyki.

- Na czym polegają badania nazwisk?

- Analizuję każdy element w nich zawarty, np. nazwisko Domaradzki pochodzi od staropolskiego imienia Domerad, co dziś znaczy tyle co „domator”. Od strony historycznej badam wiek, w którym imię nadawano i kiedy wyszło z użycia. Zajmuję się analizą nazewnictwa z pogranicza Małopolski i Małopolski, obszaru zetknięcia się dwóch gwar, dawnych podziałów plemiennych.

- Jakie są Pani plany na przyszłość?

- Mam zamiar napisać monografię o przezwiskach polskich. Tworzę skrypty dla studentów. Chcę napisać podręcznik z semantyki - nowo wprowadzonego przedmiotu w Instytucie Filologii Polskiej.

Rozmawiała: Ewa Nalepa

Nie zepsuć sprawnego mechanizmu

W związku z nowelizacją ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (ZFŚS), władze Szkoły zaproponowały związkowi zawodowemu opracowanie nowego regulaminu przyznawania świadczeń z tego funduszu. Rozmowy na ten temat okazały się trudniejsze niż się należało spodziewać. Ponieważ niżej podpisany brał bezpośredni udział w negocjacjach, niniejszy tekst należy traktować nie jako obiektywną relację, ale raczej jako prezentację punktu widzenia jednej ze stron - w tym wypadku strony związkowej.

Zasadniczym punktem różniącym strony był pogląd na rolę związków zawodowych w przyznawaniu świadczeń z ZFŚS. Administracja Uczelni stoi na stanowisku, że udział związków zawodowych kończy się na opracowaniu regulaminu przyznawania świadczeń, natomiast przedstawiciele ZNP i NSZZ „Solidarność” powołując się na ustawę o związkach zawodowych uważają, że mają prawo brać udział (z głosem stanowiącym) w rozdzielaniu świadczeń. Artykuł 27 ust. 2 ustawy o związkach zawodowych mówi: „Przyznawanie pracownikom świadczeń z funduszu, o którym mowa w ust. 1 [ZFŚS - przyp.red.] dokonywane jest w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową” i wydaje się nie pozostawiać w tej sprawie żadnych wątpliwości.

Dotychczasowa praktyka polegała na powoływaniu przez zarządy obu związków wspólnej komisji socjalnej, realizującej uprawnienia związków zawodowych. Komisja socjalna dokonywała rozdziału świadczeń, a reprezentujący rektora dyrektor administracyjny nadzorował prawidłowość i zgodność decyzji komisji z obowiązującym prawem. Przedstawiciele strony związkowej stoją na stanowisku, że takie rozwiązanie jest korzystne dla obu stron - związkowi zawodowemu gwarantuje realizację uprawnień, a rektorowi zwalnia z czasochłonnej czynności związanych z rozdzielaniem świadczeń, jednocześnie zapewniając mu prawo nadzoru i włączania się w podejmowanie decyzji zawsze, kiedy uzna to za stosowne.

Administracja proponuje, aby komisja socjalna była powoływana przez

rektora i była ciałem wyłącznie opiniodawczym, zaś ostateczne decyzje związane z przyznawaniem świadczeń z ZFŚS podejmował jednoosobowo dyrektor administracyjny (nawet jeśli w regulaminie uprawnienia takie zapisano by rektorowi, to wobec nawału obowiązków zmuszony byłby on do sędowania ich na dyrektora lub innego urzędnika). Nie potrzebuje dodawać, że związki zawodowe nie mogą wyrazić zgody na takie propozycje.

W trakcie negocjacji argumentowano, że związki zawodowe nie reprezentują ogółu pracowników i komisja socjalna powinna być poszerzona o pracowników nie zrzeszonych. Z taką koncepcją można by się zgodzić pod warunkiem, że dokoptowywani członkowie komisji pochodziliby z powszechnych wyborów, w których brałaby udział minimum połowa pracowników. Mało prawdopodobne, aby udało się takie wybory przeprowadzić, a zwłaszcza zapewnić odpowiednią frekwencję. Propozycję rozszerzenia komisji w drodze mianowania (przez kogo?) uznać należy za niepoważną.

Nie od rzeczy będzie przytoczenie jeszcze jednego argumentu przeciwko jednoosobowemu podejmowaniu decyzji w sprawie przydziału świadczeń z ZFŚS. Wielkość funduszu (w roku 1996 przyznano świadczenia na kwotę ok. 16 mld „starych” złotych) powoduje, że w przypadku niektórych decyzji (np. zakup większej ilości drogich biletów na imprezę czy zlecenie zorganizowania zagranicznej wycieczki biurowi turystycznemu) dysponent może być przez niezbytliwych podejrzewany o przyjmowanie tzw. materialnych korzyści. Można starać się ograniczać tego rodzaju działalność, ale czasami jest ona nieunikniona i wtedy dobrze jest jeśli odpowiedzialność za podjęcie decyzji rozkłada się na większą grupę osób, zwłaszcza jeśli są to przedstawiciele rywalizujących (i patrzących sobie na ręce) związków zawodowych.

Nowelizacja ustawy o zakładowym funduszu socjalnym nakazuje uzależnienie przyznawania świadczeń od sytuacji materialnej. Dotychczas było to realizowane poprzez przyznawanie zapomóg losowych dla osób znajdujących się w trudnej sytuacji oraz poprzez przyznawanie dofinansowania

do wypoczynku letniego na każde dziecko w rodzinie (co gwarantowało większe świadczenia dla rodzin wielodzietnych). W bieżącym roku wysokość dofinansowania do wypoczynku wakacyjnego - podstawowa forma pomocy - dla pracowników Szkoły i ich dzieci będzie silniej zależała od dochodów rodziny. Ponieważ podstawą będą oświadczenia pracowników, a komisja socjalna ma niewielkie możliwości weryfikacji tych oświadczeń, zróżnicowanie stawek nie będzie zbyt duże. Wstępnie uzgodniono, że pracownicy dla których dochód na członka rodziny nie przekracza 700 zł miesięcznie będą mieli prawo do maksymalnych kwot dofinansowania.

Pewne kontrowersje wzbudził plan podziału środków z ZFŚS na rok 1997. Pracownicy sekcji socjalnej sygnalizowali, że zdarzają się skargi na zbyt małą różnorodność form świadczeń. Jednocześnie padają propozycje zakupu biletów na różnorodne imprezy czy też organizowania dofinansowywanych z ZFŚS wycieczek lub wyjazdów sobotnio-niedzielnich. Strona związkowa nie wyraziła zgody na te propozycje. Z takich form pomocy korzystają tylko nieliczni pracownicy i imprezy takie - praktycznie niemożliwe do zaplanowania przy ustalaniu planu rocznego - mogą stać się przyczyną znacznego uszczuplenia funduszu socjalnego. Przed kilku laty przeprowadzono na Uczelni ankietę wśród pracowników na temat preferowanych form pomocy z ZFŚS. Jednoznacznie największym poparciem cieszył się pomysł koncentracji środków na corocznym i powszechnym (a więc niestety nie całkowitym) dofinansowaniu wypoczynku wakacyjnego kosztem ograniczenia innych form wykorzystania funduszu. Oczywiście, jeśli zarządy związków otrzymają sygnały świadczące, że znaczna ilość pracowników jest innego zdania, referendum będzie trzeba powtórzyć.

Przedstawiciele związkowców, znając sytuację w innych zakładach pracy Kielc, stoją na stanowisku, że działalność związana z obsługą ZFŚS w naszej Szkole przebiega prawidłowo i z korzyścią dla ogółu pracowników. Szkoda byłoby zepsuć dobrze funkcjonujący mechanizm, na dodatek nie mając ku temu istotnych powodów.

Stanisław Styrz